Po konfiskacie nakład drugi.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

ROK I — Nr. 2 BIAŁA, DNIA 3 MAJA 1931 Cena Nr. 20 gr.

GŁOS CHŁOPSKI

TYGODNIK GOSPODARCZO-SPOŁECZNY

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
BIAŁA ŚLĄSKA, PLAC KOŚCIELNY 7, m 4

WARUNKI PRENUMERATY:
W KRAJU: ROCZNIE 8 ZŁ., PÓŁROCZNIE 4 ZŁ., KWART. 2 ZŁ.
ZAGRANICĄ: DWA RAZY DROŻEJ

Sąd Okręgowy w Wadowicach
Wydział II karny

Dnia 25 kwietnia 1931 r.

Sygn. Pr. 7/31.

Sąd okręgowy w Wadowicach w sprawie prasowej czasopisma „Głos Chłopski" na posiedzeniu niejawnem, dnia 25 kwietnia 1931 po wysłuchaniu wniosku prokuratora postanawia: orzec, że

I. 1. Treść artykułu, zamieszczonego na stronie 1 pod napisem „Obrońcy chłopów" od słów „zawsze pan" do słów „faszystowskiej reformy rolnej" — oraz na stronie 3. pod napisem „Podatki" od słów „obszarnicy i kułacy" do słów „cierpi głód" — zawiera znamiona występku z § 302 uk.

2. Treść artykułu, zamieszczonego na stronie 4. pod napisem „Jak walczą" i t. d. od słów „dzieci odpowiedziały" do końca zdania zawiera znamiona występku z §§ 308, 310 uk.

II. Zatwierdza się konfiskatę powyższych artykułów, zarządzoną przez Starostwo bialskie i Prokuratora Sądu okręgowego w Wadowicach.

III. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów.

IV. Zakaz ten ma być ogłoszony w dzienniku urzędowym i w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Głos Chłopski".

V. Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony.

UZASADNIENIE.

W obu artykułach ad 1. pojętych jako całość ze względu na przenikającą je jednolitą tendencję autor drogą prasy wzywa i usiłuje skłonić do nieprzyjaznych kroków przeciw poszczególnym klasom społecznym oraz wogóle mieszkańców Państwa do zajęcia wrogiego stanowiska przeciw sobie, w szczególności zaś chłopów bezrolnych, mało i średniorolnych, do nieprzyjaznych kroków przeciw tzw. obszarnikom, wzgl. posiadaczom znaczniejszych kilkudziesięcio-morgowych gospodarstw rolnych, — który to czyn uzasadnia znamiona występku z § 302 uk.

W art. ad 2. autor rozsiewa drogą publicznego ogłoszenia w prasie nieprawdziwą wieść, niepokojącą bezpieczeństwo publiczne, nie mając dostatecznej podstawy wierzyć w jej prawdziwość.

Czyn ten uzasadnia znamiona występku z §§ 308, 310 uk.

Przewodniczący: **Dr. E. Geisler** mp.

Protokulant: **apl. T. Datka** mp.

Za zgodność:

sekretarz:
(podpis nieczytelny)

(Pieczęć)

„Zmarnowane lata".

Pod tym tytułem znajdujemy w wielce „socjalistycznym" Robotniku z dnia 29-go marca artykuł poświęcony sprawie chłopskiej. I to artykuł niebylejaki. Drukowany na pierwszej stronie, dużo podkreślań, ton uroczysty, nie artykuł, ale manifest prawie. Warto się przyjrzeć bliżej, jakie to prawdy głosi P. P. S. w owym manifeście.

Wiemy, że P. P. S. pospieszyła wnet po obszarnikach, poklepać po brzuchu zjednokmieconych przywódców stronnictw chłopskich, tym ciekawszy jest więc pogląd P. P. S. na sprawę chłopską, gdyż odzwierciadla również i poglądy orędowników ludu z byłego „Wyzwolenia", Stronnictwa Chłopskiego i Piasta.

P. P. S. pisze o reformie rolnej. Temat ciekawy. Pisząc o nim można się do coraz to nowych rzeczy dogadać. I teraz P. P. S., pisząc o reformie rolnej, dogadała się nie tyle do rzeczy nowych, ile do takich, o których nie zwykła naogół mówić otwarcie. Zmarnowane lata, niby, — to lata, podczas których obszarnictwo polskie nie chciało dać chłopom reformy rolnej, proponowanej przez socjalistycznych i ludowych przywódców. Dla kogo te lata są zmarnowane?

Dla obszarników i burżuazji, bo to ich interes ma P. P. S. jedynie na myśli. Posłuchajmy tego "kawałka":

> „I w ten sposób zmarnowano lata (podkreślone w „Robotniku") i w ten sposób każdy dzień z kolei zaostrza sprawę rolną coraz więcej i coraz więcej: lekkomyślna zaś ponad wszelką miarę polityka „sanacyjna", przywódców ziemiaństwa, grzebie z uporem manjaka wszelkie szanse rozwiązań ewolucyjnych".

Jeżeli jest jeszcze jakiś chłop wyzyskiwany, który sądzi dotychczas, że ta niby walka „socjalistycznych" i „chłopskich" przywódców o reformę rolną prowadzona była dla dobra mas chłopskich, niech przeczyta ów artykuł w „Robotniku". Przekona się naocznie, że przywódcom „chłopskim" i „socjalistycznym" nie chodziło o nic innego, jak o uspokojenie mas chłopskich i o umożliwienie ob-

szarnictwu pokojowego, „ewolucyjnego“ wybrnięcia z trudnej sytuacji. Zresztą — dalej wyraźniej o tem. Ktośby pomyślał, że obszarnicy uprawiają swoją klasową, antychłopską i antyzobotniczą politykę. I myli się grubo. Według P. P. S. polityka obszarników jest tylko za przeproszeniem głupia, bo proszę uważać: „Trudno sobie wyobrazić coś więcej niemądrego, niż „polityka“ polskiej wielkiej własności rolnej. Ci ludzie zrobili wszystko, co tylko mogli, by nieunikniona dziejowa przebudowa ustroju rolnego Rzeczypospolitej dokonała się w atmosferze nienawiści do nich, współodpowiedzialnych za złamanie w społeczeństwie poczucia prawa.“

A więc przywódcy chłopscy i socjalistyczni mieli na względzie jedynie obronę obszarników przed rosnącą „nienawiścią“ ku nim mas chłopskich i to według świadectwa samego „Robotnika“!

Tylko, że ci nasi obszarnicy byli podobno za głupi, by słuchać zbawiennych rad przywódców stronnictw chłopskich i P. P. S-u. Czemu nie byli tacy mądrzy w sprawie rolnej, jak carscy ministrowie: Witte i Stołypin, o których z uznaniem pisze ten sam artykuł „Robotnika“.

„Nie słuchali rad naszych — skarży się „Robotnik“, — myśmy mieli za pazuchą najlepszą receptę ratowania obszarniczego stanu posiadania, i rząd zamiast tę receptę zastosować, dał nam — Brześć!“

Tak, Brześć, i za co? Odpowiada na to „Robotnik“ dosłownie: „Akceptacja Brześcia zrodzi... reformę rolną bez odszkodowania“ (podkreślone w „Robotniku“). A więc „Robotnik“ czarno na białem wypomina rządowi, że to oni, to jest pepesowcy i chłopscy wodzowie byli siłą zdolną się przeciwstawić groźbie wzięcia przez chłopów ziemi bez odszkodowania, i teraz kiedy pomimo ich wielkich zasług na tem polu, rząd, dla tego, że miał sposoby inne, które uważał za lepsze i skuteczniejsze, urządził im Brześć.

P. P. S. wrzeszczy: Nie chcieliście nas słuchać, to wam teraz chłopi ziemię zabiorą! Zmarnowane lata! Ale dla kogo? W pierwszym rzędzie dla „socjalistycznych“ i ludowych wodzów. Na nic się zdały lata oszukiwania mas robotniczych i chłopskich. Masy robotniczo-chłopskie poznały się na wartości wodzów z P. P. S. i ze stronnictw chłopskich i kroczą do swych celów bez nich i przeciw nim.

Stefan Rębacz.

Walka o serwitut.

Likwidacja serwitutów przez dobrowolne umowy odbywa się zbyt powoli. Rzecz jasna, że musiała ona odbywać się powoli, gdyż chłopi nie chcieli pozbywać się serwitutów za ochłapy nieużytków obszarniczych. To ociąganie wpłynęło na to, że Rząd, dekretem p. Prezydenta, wydał ustawę o przymusie likwidacji serwitutów. W ślad za dekretem wyruszyły Urzędy Ziemskie. Ruszono całym pędem likwidację serwitutów i w roku 1932 ma być ona już całkowicie zakończona. W roku 1929 zlikwidowano serwitut dla 32.161 gospodarstw, wydzielono ziemi za serwitut 88.743 ha, a w roku 1930 zlikwidowano dla 38.247 gospodarstw a wydzielono ziemi 99.176 ha. W procentach wypada to w ten sposób, że gdy weźmiemy liczbę gospodarstw z roku 1929 za 100% ha wtedy wypadnie, że w roku 1930 wzrosła liczba gospodarstw do 118,8% czyli w stosunku do wzrostu gospodarstw wykazuje mniejszy wzrost wydzielonej ziemi o 7,1% to znaczy, że chłopom oberwano o 7,1% ziemi przy likwidacji serwitutów. Jakbyśmy wzięli tę różnicę nie za jeden rok, a od początku zastosowania przymusu likwidacji serwitutów, to ta różnica na niekorzyść chłopów byłaby dosyć duża.

Ale to nie daje nam obrazu pokrzywdzenia chłopów, gdyż chłopom za serwitut należy się ziemia, ale tylko ziemia z lasem, zaś przy zastosowaniu przymusowej likwidacji serwitutów obszarnicy sprzedają las, a chłopom dają przeważnie pustą ziemię, piachy lub błota. Jednem słowem nieużytki, które częstokroć nie nadają się nawet na pastwiska.

Obszarnicy, przy likwidacji serwitutów, nie zapomnieli o swoich sprzymierzeńcach na wsi i wydzielają serwitut nie na poszczególne gospodarstwa, lecz na całe wsie. To właśnie daje możność bogatym chłopom, przy podziale na poszczególne gospodarstwa, zabierania najlepszych kawałków ziemi pozostawiając mało i średniorolnym chłopom gorsze. Ten sposób likwidacji serwitutów ma jeszcze i drugi cel, że chłopi są obciążeni podwójnie kosztami likwidacji. Raz, jak wydziela obszarnik, a drugi, przy podziale między chłopami. Koszta spychane są przeważnie na mało i średniorolnych chłopów, tak że dla małorolnego chłopa często koszta likwidacji są większe, niż wartość wydzielonego serwitutu. To też przeciwko takiej likwidacji serwitutów mało i średniorolni chłopi nieugięcie walczą w powiecie Miechowskim. 25 wiosek już od dwóch lat nie chce brać w posiadanie wydzielonego im serwitutu. Nie ustaje walka o korzystanie z praw ściółki, opału, budulca z pańskich lasów, pasienia krów i koni i t. p. Chłopi, wbrew zakazom, idą do lasów i biorą należny im serwitut. Z tego powodu setki tysięcy spraw rozpatrują sądy, skazując chłopów na wysokie kary.

Pomimo, że formalnie likwidacja serwitutów jest prawie na ukończeniu, to jednak chłopi wszystkiemi siłami bronią się przeciwko krzywdzącej ich likwidacji serwitutów, nie chcąc się pozbyć dotychczasowych praw z korzystania serwitutów, gdyż wiedzą, że dla mało i średniorolnego chłopa pozbyć się pastewnika równa się pozbawieniu ostatniej krowiny. Pozbycie się budulca grozi mu zawaleniem się nietylko chlewka, stodoły, ale i chałupiny. Pozbycie się opału — zmarznie się zimą. Pozbycie się ściółki, to pozbawienie się gnoju, gdyż słomy on nie może używać na ściółkę, boby nie miał dawać co swej krowie.

Rozumie to mało i średniorolny chłop i nie zrzeknie się on dotychczasowych praw serwitutowych. To też, aby odciągnąć masy chłopskie od domagania się korzyści serwitutów — śpieszy obszarnikom z pomocą P. P. S. i wodzowie Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. P. P. S. w „Chłopskiej Prawdzie“ nawołuje chłopów, żeby zgodnie dzielili między sobą wspólnotę. Żeby zapisywali się do PPS-owskiego Związku małorolnych, przynieśli składki, a ten już im pomoże podzielić wspólnoty. Więc chłopom przybyli jeszcze nowi „opiekuni“ w postaci P. P. S. i Stronnictwa Ludowego.

Oni to, jako zawodowi faktorzy, chcą jak zawsze przysłużyć się swym chlebodawcom-obszarnikom, a jednocześnie zarobić coś od chłopów.

Jan Dulęba.

Spółdzielczość.

Różne organizacje ugodowe, jak Stronnictwo Ludowe, P. P. S., Wici, Siew i inne często dla oka chłopskiego wzdychają do nowego ładu społecznego. Powiadają, że niedobrze robią rewolucjoniści, że walką polityczną chcą obalić ustrój kapitalistyczny. Powiadają, że można osiągnąć ten cel bezkrwawo na innej drodze — przęz spółdzielczość. Przychodzi taki pan do chłopów lub młodzieży chłopskiej i prawi i zachwala spółdzielnie. Powiada zwykle: Chłopi, jest wam źle, bo was pośrednicy i kapitaliści wyzyskują. Założcie spółdzielnię spożywczą, utrącicie jednego pośrednika. Potem spółdzielnię mleczarsko-jajczarską, utrącicie wyzysk pachciarza. Zysk z kupna i sprzedaży schowacie do swej kieszeni, by potem pobudować spółdzielnię wytwórczą a wtedy to i fabrykant nie będzie potrzebny. I nie wiedzieć kiedy, chłopi i robotnicy bez ofiar zdobędą sprawiedliwy ustrój społeczny. I niejeden już chłop i niejedna wieś poszła na lep owych dobrodziejstw spółdzielczych.

Tylko miast taniości to w niej wszystko tak, jak w prywatnym handlu, albo i drożej. Nie było we wsi mleczarni, była bieda, bo ona nieodłączną towarzyszką chłopa pracującego przy kapitaliźmie. Ale dzieciska miały mleko i czasem ser i masło. Założono spółdzielnię mleczarską. I ta wnet lepiej od wszelkiego kapitalisty, wdarła się w gospodarstwo chłopskie, zabiera wszystko mleko dzieciom chłopskim, zostawia serwatkę z pod centryfugi. A chłop, lub chłopka, nie zdążyli wziąść groszy za mleko, a już na nie czeka egzekutor za podatki, kułak-lichwiarz za długi. Chłop i jego dzieci obdarci bardziej niż dawniej i z braku mleka jedynej okrasy na wsi — gruźlicy się nabawiają. Tylko macher, co tak zachwalał, wślizgnął się na kierownika spółdzielni i uwił tam sobie ciepłe gniazdko biurokraty.

Albo za namową, chłopi założyli kasę Stefczyka. I z niej pobrali pożyczki na różne inne zachwalane przez ugodę dobrodziejstwa, jak nawozy sztuczne, komasację itd. Dziś chłop niema z czego zwrócić sumy i procentów, za co mu licytuje się ostatnią krowę, sukmanę, a nawet ruguje się go z ziemi, zaś Bank Rolny, który finansuje kasy Stefczyka, komasację itd., za kryzysowy 1930 rok, miał 10 miljonów czystego zysku.

Ostatniemi czasy zaczęli się interesować spółdzielniami wiejskiemi burżuazyjni działacze i ich organizacje. Wielko kapitalistyczne i obszarnicze pisma rozpisują się gorąco o poparciu spółdzielczości. Ta troska wilków o owce daje dużo do myślenia.

Otóż spółdzielniom, by istnieć, nie wystarcza własny kapitał obrotowy. Muszą kredyty zaciągać. I tutaj odrazu popadają w zależność od banków kapitalistycznych, które zarabiają przytem grube sumy.

Kapitaliści w Polsce są zainteresowani w wywozie za granicę płodów rolnych, by za uzyskane dolary, marki i funty sprowadzać potrzebne towary, na których zarobią. Zagranica potrzebuje wytwory rolne standaryzowane, to znaczy jednakowych wymiarów i wysokiej jakości.

Co właśnie kapitaliści osiągają przez spółdzielnie. Jak widzimy, spółdzielnie wcale nie zagrażają kapitalistom, a przeciwnie, są im bardzo potrzebne. Bo przez spółdzielnie kapitał chłopu dyktuje co ma sprzedać i za jaką cenę. I czem spółdzielnia jest bardziej rozgałęziona, tem lepiej spełnia rolę kapitalistyczną. A krzykacze ugodowi, gdy pomstują na kapitalizm i nawołują do spółdzielni, najlepiej się wtedy mu wysługują.

Jedynie w kraju burżuazyjnym, chłopu spółdzielnia spożywcza coś daje, gdy posiada kierownictwo szczerze klasowe. W Zw. Radzieckim, gdzie chłopi i robotnicy mają ziemię, fabryki i władzę, spółdzielczość ma zupełnie inne znaczenie, rozmiar i zadanie. Tam spółdzielnia przy poparciu rządów radzieckich, usunęła całkowicie pośrednika-kapitalistę, wyzysk, przyjęła wielki rozmach i jest jedną z potężnych dźwigni budownictwa socjalistycznego.

Jeden pasterz we wspólnej owczarni.

Na wsi, u nas w kraju, zaczynają dziać się wydarzenia niesamowite. Byliśmy od lat przyzwyczajeni do rozłamów wśród wodzów ludowych, do zakładania przez różnych macherów coraz nowych partji politycznych i organizacji młodzieżowych. Wodze się stale za czupryny wodzili. Aż tu naraz inny wiatr powiał. Chociaż na wsi coraz ostrzejsza walka i właśnie dlatego, skłócone wodze partyjni zapomnieli swoje urazy wzajemnie i połączyli się w Stronnictwo Ludowe. Za starymi, kolej na młodych. Kilka tygodni temu, Rada Ministrów przyjęła uchwałę, by pod rygorem cofnięcia subsydjów pieniężnych uzgodnić plan pracy dla wszystkich „demokratycznych“ młodzieżowych organizacji, jak: „Siew“, Strzelec, Wici, T. U. R., Stowarzyszenie Młodzieży Pol., Sokół, Związek Młodzieży Ludowej itd.

Według uchwały mają być zorganizowane z przedstawicieli tych organizacji Rady Wojewódzkie. Już nawet odbyła się narada wodzów wspomnianych organizacji. Opracowano wspólnie platformę do dalszych planów. A plany są szerokie i ciekawe. Przedewszystkiem nie będzie wolno przywódcom młodzieżowym kłócić się wzajemnie. Kłótnia w jednej rodzinie nie pasuje i szkodzi, bo z tego w przeszłości szkody było wiele. Przypomnijmy sobie choćby kilka przykładów minionych.

W 1929 r. Siew zorganizował kosztowny krajowy zlot Przysp. Wojskowego młodzieży wiejskiej. Pominięci w zaszczycie wodze Wiciowi zawistnie przyglądali się z ubocza całej imprezie. A gdy młodzież chłopska na wrogi zlot nie przybyła,

Nadsyłajcie adresy chłopów, którzy naszej gazety nie znają jeszcze. Niech ani jednej wsi nie będzie bez „Głosu Chłopskiego“!

wiciowi wodze w krzyk: „Oszustwo!“ „Demoralizacja ruchu ludowego!“ Toć to młodzieży chłopskiej garstka, a reszta, przebrani Strzelcy z Kielc itp.

Albo: przywódcy „Siewowi“ organizują dożynki w Spale przed prezydentem, a wiciowi znowu w krzyk: To dożynki jaśnie pańszczyźniane, pańskie, wiernopoddańcze! „Zbyt grubemi nićmi szyte!“ Nasze, wiciowe, po gminach i powiatach są „demokratycznie“ zrobione! Albo wszyscy wodzowie wciągają młodzież do konkursów rolnych. Sprawa idzie opornie. Co świadomsza młodzież powiada: Uprawianie konkursów daje nam tyle korzyści, co łapanie wiatru w garść. Zamiast dobrobytu — straty! Stąd trudność. A wodze chcieliby konkursowiczów tysiące, a choćby miljony. Wszak to zaszczyt większy i dochody również. I każdy na swój sposób orze, jak może. A potem krzyk w Wiciach na Siew w Siewie, na Stow. Młodz. Polskiej i odwrotnie — o fałszywem podawaniu zespołów, liczby uczestników i wyników.

Innym razem Strzelec organizuje zawody, lub jakiś zjazd, a endeckie patronaty zaraz muszą dojrzeć jakieś pijatyki, bijatyki i demoralizację. Jeszcze innym razem pani Szczawińska, by okołować młodzież chłopską, palnie jakieś niewinne słówko na księży. A ci ostatni w odpowiedzi: „Masonka! Precz!“

Wodze ludowych Wici i „socjalistycznego“ T. U. R.-u gotowi sobie urobić ręce po łokcie w uprawianiu Przysposobienia Wojskowego i postrzępić języki szczuciem na ruch wyzwoleńczy, a jeszcze za to często na ich głowę spada od chlebodawców ciężkie pomstowanie, od „antypaństwowców“, bolszewików itd. Od tych wszystkich kłótni najczęściej włos z głowy przywódcom nie spadł, a nawet co mocniejsi w gębie, jak wodze Wici, T. U. R.-u zyskali na tem. Przechwytywali nastroje niezadowolenia.

Kłótnie szkodziły sprawie wszystkich owych wodzów. A tu w dodatku czasy się zmieniają. Kryzys gospodarczy pogłębia się. Młodzież bezrolna, małorolna i średniorolna niema zagonu ojcowego lub ma za mały, by mógł ręce młodzieży zatrudnić. Obok obszarnicy rozwalili się na wielkich obszarach, a zatrudnić mogą zaledwie drobną część młodzieży chłopskiej, wyzyskując ją w możliwy sposób.

Młodzież chłopska nie znajduje również od długich lat zajęcia w miastach, bo przemysł kapitalistyczny się kurczy, a nie rozwija. Młodzież chłopska w swej miljonowej masie czuje, że niepotrzebna jest w obecnym ustroju. Pozbawiona pracy, obciążona podatkami, szarwarkami, lichwą i wiciowo-siewowemi reformami w rodzaju komasacji, meljoracji i likwidacji serwitutów, jest doprowadzona do większej biedy. Zarazem świadomość wśród młodzieży chłopskiej rośnie. Garnie się ona pod „Samopomocowe“ sztandary o poprawę swego bytu.

Widzą to dobrze wodze, co dotychczas rządy sprawowali nad młodzieżą. W takiej chwili trzeba być im zgranymi, działać kupą, a nie w rozsypkę.

Rady wojewódzkie mają być sztabami głównemi na swym terenie. Ma być tak: Wlazł gdzieś na wioskę „Siew“ lub Strzelec, już „Wiciom“ nie wolno będzie się pchać na nią. Chyba na pozwolenie z góry jako ostatni taran przeciw „Samopomocy“. Albo: jak będzie nowy zlot przysposob. wojsk. to pan Niećko, Lutyk z „Wici“ mają panu Gieratowi z „Siewu“ pomagać, a nie krytykować. Tak samo w sprawach kościoła, dożynek, konkursów rolnych i t. d. Nie znaczy to, że zniknie wszelkie pomstowanie. Przecież szumny frazes, to główny oręż dla wodzów z „Wici“, T. U. R.-a. Najłatwiej idącą na lewo młodzież okołować Panom Niećkom, Szczawińskim, Ciołkoszom, Duboisom pomstowaniem przed młodzieżą chłopską i robotniczą, bo w ten sposób ukrywają swoją zależność i współpracę z sanacyjnemi i endeckiemi organizacjami. A nawet w miarę narastania biedy na wsi będzie owo pomstowanie wzmagało się. Ale rozmiary i formy tej ich współpracy i pomstowania, z góry określi wspólna rada wojewódzka.

Z wyżej powiedzianego, jasno wynika, że zespolenie wspomnianych organizacyj usprawni dotychczasową działalność ich kierownictwa. Program ideowy, jeżeli go tak nazwać można, pozostanie stary: odciąganie młodzieży chłopskiej od walki o poprawę bytu, o ziemię i władzę — przez wyświechtane zabawki, dożynki, konkursy, różne przysposobienia oraz przez rzucanie gromów na Związek Radziecki — to nadal główne zadanie owych wodzów.

Widzimy, że dokonywane zespolenie, jak i cała działalność wodzów, jest skierowana przeciw interesom młodzieży bezrolnej, małorolnej i średniorolnej. Powinno ono jeszcze bardziej młodzieży chłopskiej i robotniczej, wyzyskiwanej odkryć oczy na to, że nie miejsce jej w szeregach: „Siewu“, „Strzelca“, „Wici“, „Turu“, „Stow. Młodz. Polskiej“, „Sokoła“, i t. d.

Odpowie młodzież chłopska wodzom swoim potężnem hasłem:

Młodzieży chłopska i robotnicza wszystkich krajów łącz i organizuj się! *Antoni Szuwara*

KORESPONDENCJE

Jak hulają pańskie sługi.

Wieś Lipa, pow. Janów Lubelski. Nasza wieś i kilka sąsiednich korzystały z serwitutu w lasach ordynacji Zamojskich. W tym roku obszarnik zabrał się do odbierania nam praw serwitutowych, a że chłopi nie chcą się zgodzić na likwidację serwitutu, to obszarnik i jego pachołki nie przebierają w środkach, żeby chłopów zastraszyć. Leśniczy Sadłowski bije chłopskie dzieci, jak spotka w lesie, inne sługusy to samo. Teraz zaczynają mordować chłopów, jak za czasów pańszczyzny. W niedzielę, dnia 19 kwietcia br. syn podleśnego, niejaki Władysław Zalewski, idąc ze strzelbą na polowanie, spotkał w lesie 23-letniego Adama Palenia, do którego wypalił ze strzelby, raniąc go ciężko. Przywieziony do domu chłopiec walczy ze śmiercią.

Skonfiskowane.

Lipski Jan.

Jak nauczyciele „wychowują“ nasze dzieci.

Zubki Małe, pow. Rawa Mazow. We wsi Podkonice Duże jest od trzech lat nauczycielem niejaki Skoneczny, znany dobrze chłopom jako nałogowy pijak. A że taki za „sznapsa“ pójdzie wszędzie, to

i faszyzm nie miał trudu, żeby go sobie zjednać na „organizatora". Zaczął więc ten pan organizować w powiecie koła Przysposobienia Wojskowego i kół takich założył w okolicznych wsiach kilkanaście, do połowy 1930 roku. Synowie jednak chłopów i robotników, którzy pozapisywali się do tej organizacji, niezadługo przejrzeli, na czyje to podwórko zagania ich faszystowski macher, i gromadnie zaczęli porzucać Przysp. Wojsk., wstępując do Z. L. CH. „Samopomoc", jako do tej organizacji, w której szeregach chłopi walczą o swoje prawa ramię w ramię z robotnikami. Dziś z jego roboty ani śladu, ani jedno koło się nie ostało, nawet „na pokaz".

Ponieważ nie powiodło mu się z ogłupianiem młodzieży chłopskiej, to teraz zabrał się do dzieci, licząc na to, że z temi sobie prędzej da radę. Wszystkim dzieciom w szkole nakazał, żeby sobie pokupiły koronki do modlenia, albo żeby przyniosły na nie pieniądze, to on im sprawi, żeby sie łatwiej zbawić mogły. Naturalnie takie „wychowanie" dzieci bardzo oburzyło świadomych chłopów. Niedość, że chłop nie ma za co kupić dzieciom książki i zeszytu, to jeszcze „koronki" każą dzieciom kupować, żeby je zaganiać pod księżą spodnicę. My, nasze wychowujemy i wychowywać będziemy na ludzi świadomych swego celu, a nie na potulnych baranków, które dadzą się wyzyskiwaczom strzyc.

Chłop z Zubek Małych.

Jaką księża dają chłopom radę na kryzys.

Pawłowice, pow. Iłża. W naszej parafji jest księżulo, który bardzo chce panom pomagać, ale że niema wymowy i jąka się do tego, to sobie sprowadził na 22-go lutego lepszego agitatora, ks. Oskę z Solca. Ten, jak wyszedł na mównicę, jak zaczął grozić piekłem, a obiecywać niebo, to w kościele świadomsi się śmiali, a klerykalne baby uderzyły w płacz. Księżulo nie „patyczkował się", ale otwarcie powiedział chłopom, co o nich myśli i za co ich uważa. Mówił tak:

„Nie wierzysz byku w Boga, a chcesz rządów robotniczo-chłopskich. Chcesz, żeby pan nie rządził, ale spróbuj ty ciołku rządzić tak, jak pan, to wtedy się przekonasz, ciołku, jak będzie dobrze. Nie narzekaj byku na rządy Piłsudskiego, bo on dobrze chce, a winni jesteście wy, a przedewszystkiem ci wywrotowcy, co wam mówią: nie płaćcie podatków, nie oddajcie długów. Siła i władza jest przy nas, a oni nic nie zrobią. Ty się zdaj na wolę Boga, módl się i pracuj, a wtedy ci się byt poprawi. Kryzys ogarnął nie tylko Polskę, ale całą Europę, a możemy mu zapobiec tylko pracą i oszczędnością. Gospodyni domu powinna mieć na obchody domowe z jajek, z nabiału, na sól, na cukier, naftę, a tobie powinno starczyć na podatki."

Takie to rady ma ojciec „brzuchomówny" dla głodnych chłopów, towarzysze kochani. Brzuch mu mało nie pęknie, chla, co mu się podoba, a tobie bracie radzi żyć oszczędnością, odmawiać sobie nawet tych kartofli i barszczu, byleś jaknajwięcej nierobom dał. Chodzisz wychudły i wybladły, brzuch ci do krzyża przysycha, a oni ci obiecują ubezpieczenie po śmierci, choć sami tu się dobrze zabezpieczają.

Skonfiskowane.

Katarzyna Siepietowska.

Jak nas obdarzyli ziemią.

Opisuję wam parę słów o nadaniu chłopom ziemi w kol. Uchowieck. Przybyliśmy na Wołyń w 1921 r. z powiatu Radomskiego jako robotnicy i chłopi bezrolni. Komisarz ziemski objaśnił nam w Radomiu, że jeżeli pojedziemy na Wołyń, to dostaniemy ziemi za darmo, ile będziemy chcieli. Pojechało nas 12 rodzin, i objęliśmy majątek po hrabiem Myczyńskim z Maciejowa, na którym musieliśmy karczować odwieczne pniaki i głogi o głodzie i nędzy, nim doczekaliśmy się kawałka chleba. Niejeden przytem przerwał konia, i niejeden stracił siły. W 1925 roku wydalili nas z majątku do Uchowiecka, nie dając nam nawet na naszych nawozach posadzić kartofli. Za naszą pracę, włożoną w karczowanie pola i nawozy, wygnali nas, a na nasze miejsca poprzyjeżdżali rozmaici komisarze, adwokaci, a nam dali w Uchowiecku po 6 hektarów, a dwom po 9 hektarów, w czem połowa jest błota i nieużytków. Za jeden hektar policzyli nam po 800 zł, co z procentami wyniesie 1000 zł. Gdybyśmy spłacili, to nie starczy na wyżywienie rodziny i na inwentarz, potrzebny do obrobienia ziemi. Nędzę naszą powiększają jeszcze tutejsze warunki, bo kiedy popadnie mokry rok, to koloniści w swoich barakach mają wody poddostatkiem, jak to było szczególnie w 1926 r. Wtedy to dzieci niejednego nędzarza pływały po baraku, wylewając dzień w dzień po jakie 100—200 wiader wody. Gdyśmy tutaj przyjechali z Polski, mieliśmy trochę zarobionych groszy, za które kupiliśmy konia, krowę i t. p., przy uprawie jednak tych krzaków przedwiecznych zniszczył się inwentarz, a niejeden zaziębił się w czasie deszczów i ulew i stracił zdrowie. Tak więc uwzględnili nasze bolączki.

Kiedy mieliśmy jeszcze siły i pieniądze, to zapłaciliśmy podatki i jakoś pchaliśmy biedę, ale teraz to już dwa lata nie płacimy nic, chociaż przypada rok-rocznie z działki po 350 zł, — podczas gdy każdego gospodarza przy największych wysiłkach i głodzeniu rodzin stać zaledwie na sto, a niektórych zaledwie na 30 zł. Parę razy przysyłali zawiadomienie, aby płacić, a teraz to już sądownie chcą nas wygnać. Sekwestrator, przyjeżdżając za podatkami gminnemi, pozapisywał nam ostatni inwentarz. Tomaszowi Balanie zapisał dwie gęsi, które siedziały na jajkach i jedynego konia; Janowi Góralskiemu zapisał skrzypki, bęben, kury i ostatnie poduszki; Płosiakowi zabrali sieczkarnię i ostatnie poduszki. Tak samo u wielu, wielu innych. To też chłopi nasi stają dla tego z całą energją do walki z wyzyskiem.

W kolonji naszej założyliśmy już koło Z. L. CH. „Samopomoc", do którego zapisało się kilkunastu chłopów. Przybywa nam też sympatyków, którzy przychodzą do zrozumienia, że lepszą przyszłość można stworzyć tylko własną pracą i wysiłkiem. Niech żyje nasz związek Z. L. Ch. Samopomoc! Niech żyje Rząd Robotniczo-Chłopski! *Kolonista.*

Jak generał Roja, poseł ze Stronnictwa Chłopskiego, zbogacił biednych chłopów.

Generał Roja objął w dzierżawę państwowy majątek Boiska gm. Dziurków pow. Iłża po obszarniku Młodzianowskim. Przemyśliwując nad tem, jak chłopów naciągnąć i wyzyskać, udawał wielkiego radykała i przyjaciela chłopów. Robił zebrania, i opowiadał chłopom, jak ich burżuazja wyzyskuje,

aby zdobyć ich zaufanie. Opowiadał, że stara się, aby ten majątek poszedł na parcelację i żeby działki otrzymali sami biedni chłopi. Aby jednak mieć pierwszeństwo, to trzeba, żeby u niego dzierżawili ziemię. Chłopi uwierzyli w obiecanki i dużo poleciało na tę dzierżawę. Generał, widząc dużo amatorów, wygórował czynsz dzierżawny tak, że za wydzierżawienie jednego morga płonnej ziemi na jedno lato brał po 100 zł i więcej. Chłopi brali tę dzierżawę nie dlatego, żeby im się opłacało, ale dlatego, żeby przy parcelacji otrzymać działkę lub też upełnorolnienie, bo każdy może sobie wyobrazić, jak to się żyje na 2—5 morgach, mając czworo albo sześcioro dzieci.

Nadszedł dzień ogłoszenia parcelacji. Ponieważ trzeba było składać podanie do powiatowego urzędu w Wierzbniku, wpłynęło 3000 podań, za które wyciągnięto od chłopów przeszło 9000 zł, bo od podania trzeba było płacić 3 zł i więcej. Generał, korzystając z takiego popytu, podniósł jeszcze wyżej czynsz za dzierżawę. Przy tej okazji zlecieli się na żer wszyscy „obrońcy ludu“. Pepesowski Związek Zawodowy Robotników Rolnych przysłał swego sekretarza, który ściągał składki za trzy lata zgóry, obiecując poparcie przy parcelacji. Oczywiście było to zwykłe ordynarne oszustwo nieświadomych robotników rolnych, z tych bowiem, którzy pracowali w państw. majątku Boiska lub dzierżawili ziemię, mało kto otrzymał działkę. Otrzymali zaś przedewszystkiem tacy, co nie robili nigdy w ziemi i robić nie będą, a będą tylko wykorzystywać biedotę wiejską za jedną złotówkę na dzień. „Chłopski generał“ swojem dobrodziejstwem doprowadził do nędzy niejednego chłopa. Tak n. p. Pawła Ambrozika namówił, aby sprzedał swoje dwie morgi ziemi i dzierżawił u niego, to otrzyma działkę. Chłop dał się namówić, ziemię sprzedał, i wziął u niego dzierżawę, oprócz tego pomagał jeszcze generałowi jak mógł, pożyczając n. p. pieniądze na siebie, a te pożyczone pożyczał generałowi, który potem nie chciał mu zwrócić nawet procentów, jakie Ambrozik płacił od pożyczonych pieniędzy. Nie dostał pieniędzy Adam Ekier, który prawie tylko za to pracował u generała, aby tę ziemię otrzymać. Nie dostała nic biedna Rakuzina, która w tym dworze się urodziła i pracowała przez 30 lat z górą. Z braku miejsca niepodobna wyliczyć wszystkich pokrzywdzonych, których generał wyżyłował, ile się dało, a potem kopnął, kiedy mu już nie byli potrzebni.

Fakt ten powinien przetrzeć chłopom oczy, jakie to korzyści przynosi zachwalana przez ugodę reforma rolna, *Jan Waligóra.*

Zjazd powiatowy w Łukowskiem.

Dnia 19 kwietnia b. r. odbył się w naszym powiecie zjazd powiatowy Z. L. Ch. „Samopomoc“, na który przybyło przeszło 400 chłopów z kilkunastu okolicznych wsi. Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosił delegat Zarządu Głównego, który przedstawił zebranym nieuleczalny kryzys gospodarki kapitalistycznej i konieczność budowania silnej i masowej organizacji pracujących chłopów, aby razem z robotnikami walczyć o lepszą przyszłość dla pracujących mas. Po referacie zabierało w dyskusji głos kilku chłopów, którzy wzywali do zakładania kół Samopomocy po wioskach, do prowadzenia wytrwałej pracy nad uświadamianiem tych chłopów, których jeszcze bałamuci złudnemi obiecankami ugoda z pod znaku Stronnictwa Ludowego i P. P. S.

Następnie wybrany został Zarząd powiatowy z 12 chłopów, którzy reprezentują 4 gminy powiatu Łukowskiego. Uchwalono świętować w dniu 1-go maja, zająć się przygotowaniem pochodu i organizować pomoc dla więźniów politycznych Samopomocy, oraz rozbudować naszą chłopską organizację na terenie całego powiatu.

Zarząd Powiatowy Z. L. Ch. „Samopomoc“ w pow. Łuków

Górą Chełmskie!

We wsi Syczynie, pow. Chełm przygotowaliśmy Zjazd powiatowy „Samopomocy“, na który przybyło 1500 chłopów. To ogromne zainteresowanie sprawami naszej organizacji świadczy o tem, że masy pracujących chłopów pod naciskiem kryzysu i coraz to nowych ciężarów tracą szybko złudzenia, jakie sieją oszuści ze Stronnictwa Ludowego i wstępują na jedyną słuszną i prowadzącą do celu drogę.

Na rozbicie zjazdu wybrało się 6-ciu policjantów, którzy zabrali chłopa Sulaka do jednego domu, dla spisania mu protokułu. Widząc to zebrani, otoczyli dom, domagając się natychmiastowego wypuszczenia zatrzymanego na wolność, co też policja uznała za stosowne jaknajprędzej zrobić. Ze względu na to, że delegat Zarządu głównego nie dotarł na czas z powodu trudności komunikacyjnych, urządziliśmy konferencję, na której został wybrany komitet 1-szo Majowy, do którego weszli delegaci z 7 wsi, dla przygotowania pochodu Majowego. Równocześnie zebrani postanowili zwołać poraz drugi masowy zjazd powiatowy w krótkim czasie, aby nadal posuwać w szybkiem tempie robotę organizacyjną. *Samopomocowiec*

Jak się chłopi dorabiają na mleczarniach.

Gm. Kozłowszyzna, p. Słonim. Kiedy założono u nas zachwalaną mleczarnię, to każdy chłop, któremu udało się zaciągnąć pożyczkę w kasie Stefczyka, musiał przymusowo wpłacić 20 zł. wkładki członkowskiej. Urzędnicy mleczarni podreperowali się krzynę, a teraz po 3 latach mleczarnia została rozwiązana, bo okazało się, że nietylko niema żadnego zysku, ale niema za co wypłacić maszyn, które też zostały mleczarni odebrane. A my, chłopi, straciliśmy wkładki członkowskie, zdobyliśmy zaś jedno doświadczenie, że w ustroju kapitalistycznym wszystkie zachwalane dobrodziejstwa, jak spółdzielnie, mleczarnie, przynoszą nie dobrobyt, ale jeszcze większą biedę. *Jeden z pokrzywdzonych*

Nadsyłajcie korespondencje

Międzynarodowy kapitalizm a „piatiletka“.

(„Głos Narodu“ z dnia 22 IV. 1931 r. pisze):

Przed opinją świata staje poważne pytanie: — jak się zachować wobec rosyjskiej „piatiletki“?

Ponieważ „piatiletka“ może się udać dzięki pomocy zagranicy, Europy i Ameryki, pytanie powyższe upraszcza się w ten sposób: — czy kapitał zarówno stały, jak płynny, ma pomóc w przeprowadzeniu wielkiego planu Z. S. R. R.?

Róbmy z bolszewikami interes, skoro chcą; takie hasło przyjęły koła kapitalistyczne wszystkich krajów, zwłaszcza Niemiec i Stanów Zjednoczonych... P. Koskowski w „Kurjerze Warszawskim“ wylicza, że w roku 1929/30 Stany Zjednoczone dostarczyły Bolszewikom na realizację „piatiletki“ towarów za 280 miljonow rubli, Niemcy za 234 milj., Anglja za 160 milj., Persja 47, Polska 35, Francja 34 miljony... A M. Hugh L. Cooper, prezes rosyjsko-amerykańskiej Izby Handlowej w Nowym Jorku, podał również interesujące dane z innej dziedziny. Oto w tej chwili pracuje w Rosji nad realizacją „piatiletki“ ni mniej, ni więcej, tylko — dwa tysiące inżynierów amerykańskich; 200 wielkich firm przemysłowych St. Zjednoczonych dostarcza potrzebnych narzędzi, w czem 44 firmy dostarcza narzędzi z zakresu „wysokiej techniki przemysłowej“. Poszczególne zamówienia są nadzwyczajne. I tak Ford otrzymał zamówienie w wysokości 25 miljonów dolarów, „Gen. Electric Co“ 26, „Oliver Farm“ 12. Amerykańscy przemysłowcy chwalą sobie te zamówienia. Należność otrzymują na dobrych warunkach: 50 proc. przy odbiorze towaru, resztę rozkłada się na dwa lub trzy lata.

Podobnie — Niemcy. Świeżo odbyta w Berlinie konferencja bolszewików (Piatakow) z niemieckimi przemysłowcami skończyła się zamówieniami w wysokości 300 miljonów marek.

Tysiące, miljony ludzi ma pracę i środki do życia dzięki sowietom. Ale sprawa gospodarczych stosunków z Rosją bolszewicką ma jeszcze inną stronę.

Oto realizuje Rosja gigantyczny plan gospodarczo-techniczny tak w zakresie przemysłu, jak rolnictwa. Nazywa się on „piatiletką“. Niema ani warstwy społecznej, ani narodu, czy państwa, dla których udanie się „piatiletki“ mogłoby być bez znaczenia. Przeciwnie! Następstwa udania się olbrzymiej inicjatywy bolszewickiej odbiją się na wszystkich warstwach i na wszystkich państwach, bądź w dziedzinie gospodarczo-handlowej, bądź też w dziedzinie ustrojowo-politycznej.

Już dziś — jak pisaliśmy przed paru tygodniami — na rynku drzewnym nie ma Rosja konkurencji; niskością cen bije wszystkich konkurentów. Kollektywizacja rolna — uniemożliwi wszelką konkurencję w zakresie produktów rolnych... Dopiero wtedy może zacznie świat zamykać drzwi do Rosji, a pierwszymi, którzy się tego zamknięcia będą domagać, będą kapitaliści. Lecz będzie to już prawdopodobnie zapóźno.

Skonfiskowane.

P. Koskowski przytacza w „Kurjerze Warszawskim“ zdanie Lenina:

„Kapitał międzynarodowy, nasz wróg, musi nam pomóc w rozwoju naszego państwa i w kuciu broni przeciwko sobie samemu“.

Jednajcie prenumeratorów!

Wiadomości z kraju i ze świata.

Za gazetą „Polska Wolność“ z dnia 26 kwietnia b. r. podajemy opinję jednego z przemysłowców polskich o postępach gospodarki socjalistycznej w Z. S. R. R.:

„Chodzi o to, że w niedługim czasie jedynym konsumentem na świecie będzie Rosja. Wszystkie państwa kapitalistyczne są przepełnione towarami, których niema kto nabywać. Mało tego, towary te nie wytrzymują konkurencji z towarami rosyjskiemi. Wszak cegła rosyjska kalkulowana jest loco (na miejscu) Warszawa 45 zł za tysiąc sztuk, — podczas, gdy cegła polska kosztuje 80 zł. Karakuły kaukaskie pobiły cenę karakułów przerabianych w Lipsku. Sandacz rosyjski reguluje ceny ryb w handlu polskim. Zboże sowieckie bije ceny zboża amerykańskiego. Na targach w Lipsku miałem możność oglądać wspaniałe eksponaty (okazy) futer syberyjskich, wyprawianych na miejscu (w Rosji). Na tychże targach w Lipsku oglądałem pawilon sowiecki, gdzie demonstruje się surowce i wyniki gospodarczych wysiłków Rosji Sowieckiej. Instruktorzy władający wszystkiemi językami świata, pouczają o postępach, jakie czyni rosyjska „piatiletka“. Oto fragment — dotyczący uprawy roli. Urządzono pola doświadczalne, tak zwane „giganty“. Są to wielkie przestrzenie rolne, obsługiwane przez specjalistów. Maszyny orzą, maszyny bronują i redlą, maszyny sieją, maszyny rżną i mielą. Otrzymana w ten sposób produkcja — poza wszelkiemi kosztami — daje 20% zysku. Stąd — taniość zboża. (A więc nie odbieranie chłopom zboża „za darmo“, jak trąbi ugoda, lecz ułatwienie im pracy maszynami wpłynęło na taniość sowieckiego zboża. — Przyp. red.). Otwarty pod Niżnym Nowogrodem zakład Forda wypuścił w roku zeszłym 300 tysięcy traktorów. W miesiącu lutym „piatiletka“ wypełniła 130% zadania. Na koszt rządu studjuje za granicą 8000 studentów. Sam widziałem w Lipsku wycieczkę studentów sowieckich, liczącą 1200 osób, zwiedzającą targi lipskie. Wszystko odziane, — i chciwe wiedzy. Każdy z teką, z papierami, z ołówkiem w ręku. Byłem na wykładzie jednego z wybitnych ekonomistów w Lipsku, który dowodził, że gospodarka Sowietów postawi je na takim poziomie, że wszystkie państwa kapitalistyczne będą musiały się liczyć z niemi.“

Przytoczywszy powyższą opinję kapitalisty o rozwoju gospodarczym Związku Sowieckiego, dodaje od siebie „Polska Wolność“ następującą uwagę:

„Z tego wszystkiego, cośmy tu zebrali i przedstawili bezstronnie, wynika, że świat kapitalistyczny, bankrutując gospodarczo, interesuje się poważnie „piatiletką“ sowiecką. Ze wszystkich stron jadą przemysłowcy oglądać „piatiletkę“ sowiecką. Nie jechaliby, gdyby byli pewni sami siebie i swojej siły. Widocznie jest inaczej — i widocznie jest co do obejrzenia.

Stan bezrobocia w Polsce. Według danych statystycznych, liczba bezrobotnych w Polsce na dz. 11 bm. wynosiła 375.317 osób, co w porównaniu ze stanem z dn. 4 kwietnia wykazuje spadek bezrobocia o 58 osób. Zasiłki ustawowo w czasie od dn. 30 marca do 6 kwietnia pobierało 223.612 bezrobotnych. Trzeba zaznaczyć, że wyżej wskazana rejestracja bezrobotnych nie obejmuje wsi. A ilu jest bezrobotnych na wsi, to możemy najle-

piej przekonać się po przeczytaniu „Il. Kur. Codz.“ z dnia 24 kwietnia... Podaje, że w tym roku na podstawie wiadomości zaczerpniętych z Urzędu Emigracyjnego, powinno wyjechać z Polski do miljona rodzin chłopskich, by zlikwidować bezrobocie. Widzimy więc, że na wsi nędza wcale nie jest mniejsza niż w mieście. A ile też może wyjechać ludzi z Polski? Stany Zjednoczone zezwalają w tym roku na wyjazd tylko 6 tyś. ludzi, podczas gdy podań złożono 250 tyś. Tak samo przedstawia się kwestja z wyjazdem do Niemiec, na roboty sezonowe. Chociaż ścisłych wiadomości nie posiadamy z całej Polski, to jednak podamy 3 powiaty: w Stopnickim, na każdą gminę zapisało się od 2—3 tyś., a potrzeba tylko do 30 osób, w pow. Wieluń na kontygent 14 tyś. (30—100) zgłosiło się 50 tyś., a w pow. Koło na kontygent 1 tyś. zgłosiło się 15 tyś. Nie lepiej przedstawia się sytuacja i w innych powiatach. A czyż jest wyjście z tak ciężkiej sytuacji? „Gazeta Polska“ z dnia 25 kwietnia komunikuje, że wielu znakomitych ekonomistów uważają dzisiejszy kryzys bynajmniej nie za przejściowy i że spowodować może groźne następstwa.

Zamknięcie wielkiej fabryki warszawskiej. Z dniem 1 maja br. zostanie zamknięta jedna z największych fabryk warszawskich, istniejąca od 60 lat, fabryka maszyn i aparatów dla cukrowni, gorzelni i drożdżowni p. f. „Borman, Szwede i Ska“, Tow. akc. zakłady mechaniczne, ul. Srebrna 16.

Sowiety kupują tokarki u „Zieleniewskiego“. W wyniku dłuższych pertraktacyj, koncern Zieleniewskiego zawarł umowę z Sowpoltorgiem na dostarczenie 10 obrabiarek do metali, wartości ogólnej 20.000 dolarów. W pełnym biegu zaś są rokowania o zawarcie umowy na dostarczenie dalszej partji 40 obrabiarek do metali, wartości ogólnej 90.000 dolarów. Wykonanie tego zamówienia potrwa około pół roku. Warunki płatności ustalonym już trybem polegają na półtorarocznym kredycie wekslowym.

Czy będzie wojna? Gaz. W. 19 IV. donosi: Uważano za fantastów tych, którzy w roku zeszłym pisali o pomysłach interwencji zbrojnej przeciw Rosji. Tymczasem od kilku miesięcy raz po raz zjawia się w prasie europejskiej artykuł właśnie o owej interwencji. Mamy do zanotowania z tej dziedziny rozprawę p. Abla w piśmie „Der Jungdeutsche“. Pan Abel powołuje się na wiadomość, że w Paryżu gotowiby byli się zgodzić na unję celną austrjacko-niemiecką, pod warunkiem wszakże, że Niemcy wezmą udział w formowaniu „wspólnego frontu“ przeciwko Rosji. Paryż jest bardzo zaniepokojony rokowaniami sowieckiemi w sprawie odnowienia umowy berlińskiej. „Francuzi — pisze p. Abel — prowadzą akcję polityczną i dyplomatyczną, zmierzającą do tego, by dyskredytować Związek sowiecki i utworzyć polityczną i wojskową obręcz, otaczającą Z. S. S. R. W Rumunji robiona jest próba rozwiązania parlamentu i utworzenia dyktatury wojskowej. Pan Abel pisze dalej o tem, że Francja zajmuje się przygotowaniem interwencji zbrojnej przeciw Rosji i że chce pozyskać dla tej sprawy Niemcy.

Sfanatyzowany tłum wyrzucił zwłoki z grobu. Wilno. Z pogranicza donoszą, że w miejsowości Mereczance na Litwie odebrała sobie życie niejaka Derewnowska, którą pogrzebano na chrześcijańskim cmentarzu. Ponieważ krótko potem zaczęły kursować pogłoski, że Derenowska nie jest chrześcijanką, sfanatyzowana ludność odkopała zwłoki i rzuciła poza obręb cmentarza, gdzie psy i świnie rozszarpały je. Oto owoc ogłupiania klerykalnego.

Awantury bezrobotnych w Toruniu. Wczoraj na plac budowy fabryki przetworów chemicznych w Toruniu przybyło około 300 bezrobotnych, żądając przyjęcia ich do pracy. Bezrobotni wszczęli awanturę, w czasie której pobili portjera i wybili 14 szyb w oknach fabrycznych. Ponadto bezrobotni zajęli groźną postawę wobec zajętych przy pracy robotników. Wezwany na pomoc patrol policyjny przywrócił spokój.

Demonstracje komunistyczne w Niemczech. Berlin. W czasie świąt komuniści zorganizowali w Brunświku pochód demonstracyjny. Policja interwenjowała, rozpraszając demonstrantów. Aresztowano 340 osób. Również w Hamburgu policja rozproszyła grupy, demonstrujących komunistów.

Masowy wyrok na komunistów w Chinach. Tsi-Nan-Fu. Wykonano tu wyrok śmierci na 27 komunistach. Wśród skazanych były dwie kobiety.

Przygotowania 1-szo Majowe. „Robotnik“ z dnia 28 donosi: „Gubernator Sewilli wydał rozporządzenie, zakazujące urządzania na 1-go maja demonstracyj i pochodów ulicznych. Rozporządzenia gubernatora tłomaczy się obawą przed wystąpieniami komunistów, jak również niezałatwionymi dotychczas konfliktami w przemyśle, skutkiem których w Sewilli strajkuje kilka tysięcy robotników.“ Takie są pierwsze kroki „republikańskiego“ rządu w Hiszpanji. Trzeba nadmienić, że zasiadają w nim również koledzy naszych Niedziałkowskich, socjaliści hiszpańscy.

W Chinach. Ten sam „Robotnik“ podaje: „Gubernator chiński Charbinu zakazał manifestacji dnia 1-go maja w mieście i na całym obszarze wschodnio-chińskich kolei żelaznych. Sowieccy urzędnicy kolei w liczbie kilku tysięcy oświadczyli jednak, iż pomimo zakazu będą świętować dzień 1-go maja. Władze chińskie odpowiedziały na to, iż rozporządzenie musi być przeprowadzone bez żadnych wyjątków. Na wschodnio-chińską kolej żelazną wysłano dwa pociągi pancerne.“ Tyle co do chińskich przygotowań na 1-go maja.

W Polsce. I. Kurjer Codz. z dnia 28-go b. m. podaje: Warszawa, 26 kwietnia. „W związku z nadchodzącem świętem robotniczem i możliwością demonstracyj, władze bezpieczeństwa publicznego wydały szereg zarządzeń, mających na celu zabezpieczenie spokoju na mieście. Pod przewodnictwem komisarza rządu p. Jaroszewicza utworzony został specjalny komitet bezpieczeństwa. Ostre pogotowie całej załogi policyjnej zostanie zarządzone w dniu 30 bm. o godz. 12, a trwać będzie do dnia 2 maja godz. 8. Centralne biuro zarządzeń mieścić się będzie w gabinecie komisarza rządu. Władze bezpieczeństwa dysponują w stolicy 2.500 policjantami mundurowymi, podzielonymi na 73 grupy, pełniące służbę w poszczególnych punktach miasta. Policjanci będą wyposażeni w hełmy stalowe, maski gazowe, bomby z gazami łzawiącemi itp. Władze bezpieczeństwa bądą rozporządzały 35 samochodami ciężarowemi, wojskowemi i miejskiemi, przeznaczonemi do szybkiego przerzucania oddziałów patrolujących, interwencyjnych, oraz do przewożenia aresztowanych w dniu zajść do ratusza, względnie do pobliskich komisarjatów. W pogotowiu stać będą dwa szwadrony rezerwy konnej, kompanja rezerwy pieszej i 15 motocyklistów, dwa nowe auta pancerne, zaopatrzone w karabiny maszynowe itd. Nadto wzmocnionym posterunkiem otoczone zostaną gmachy wojskowe, oraz areszty. Zarząd pogotowia ratunkowego mobilizuje — jak zwykle — w tym dniu większą ilość karetek, oraz lekarzy.

Dalsze redukcje. W trzech koncernach węglowych: Piesch'ego, Ballerstern i Donnersmarka kapitaliści postanowili zredukować 2000 robotników. Oprócz tego przedstawicielstwo koncernu Piesch'ego ma zamiar zamknąć kopalnię szybu Cecylja, na której pracowało kilkuset robotników.

Masowe licytacje chłopskich gospodarstw. „Monitor Polski“, urzędowa gazeta, donosi, że według ogłoszeń Wileńskiego Banku Ziemskiego, dotyczących licytacji gospodarstw wiejskich na terenie województw północno-wschodnich, zostało wystawione do licytacji około 1750 posiadłości, przeważnie gospodarstwa drobnorolne. Równocześnie Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Warszawie ogłasza w wykazie z dnia 25 marca licytację 261 gospodarstw wiejskich w powiatach wojew. Warszawskiego, wyznaczając termin licytacji na wrzesień i październik roku bieżącego.

Samobójswo bezrobotnego „Robotnik“ donosi: 36-letni Antoni Kowalczyk, bezrobotny, otruł się esencją octową przed domem 51 przy ul. Sokołowskiej. Desperata nieprzytomnego i w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do Szpitala na Czyste, gdzie wkrótce zmarł. Przyczyna samobójstwa rozstrój nerwowy, spowodowany brakiem pracy.

„Głos Chłopski“ wychodzi we środę z datą niedzieli

Nakładca i wydawca: **Feliks Nowak, Warszawa**
Redaktor odpow.: **Tomasz Herbiński, Biała, Plac Kościelny 7**

Z Drukarni St. Kuśnierza w Białej, ul. św. Jana 14 — Tel. 2324